



WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



S. p. arcybiskup JON, głowa kościoła prawosławnego w Łotwie został za mordercy w pobliżu Rygi przez nieznaną sprawców.

ROK XII.

WTOREK, 16 PAŹDZIERNIKA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr 287

SHIGERU YOSHIDA, mianowany został specjalnym rzecznikiem Japonii dla spraw europejskich i amerykańskich.

## Robotnik strzela do majstra w fabryce

**Krwawa scena w tkalni Szmulowicza przy Alei 1 Maja. — Zemsta za zredukowanego brata — gruźlika**  
**Robotnicy chcieli dokonać samosądu nad zamachowcem**

Łódź, 16 października.

(kg) — Dziś, w godzinach rannych w fabryce Leiba Szmulowicza przy ul. Al. 1-go Maja 83-85, jeden z robotników usiłował trzema wystrzałami z rewolweru zabić majstra.

Okoliczności nieudanej zbrodni przed stawiają się następująco.

Około godz. 7-ej rano w chwili, gdy robotnicy znajdowali się przy warsztatach, jeden z tkaczy, Zygmunt Balwin, zam. przy ul. Jasnej 2, dobył błyskawicznym ruchem rewolweru i oddał trzy strzały w kierunku majstra, Franciszka Jaegera (Wólczajska 230).

Na sali fabrycznej powstał nieopisany popłoch i zamieszanie.

Robotnicy rzucili się do majstra, który leżał na ziemi, ociekając krwią. Balwin, po oddaniu strzałów, z dymiącym rewolwerem rzucił się do ucieczki. — Część robotników pobięła za nim na podwórze, a pozostali zajęli się ratowaniem majstra.

Balwin, który usiłował skryć się na dziedzińcu fabryki, został dopadnięty przez kilkunastu robotników. Usiłowali oni dokonać na nim samosądu.

Podczas zamieszania i ogólnej bijatyki Balwin.

**OTRZYMAŁ CZTERY RANY ZADANE NOŻEM W PLECY.**

Brocząc krwią, runął na ziemię.

Po kilku chwilach na miejscu tragicznych zaszło zjawisko, które zajęła się przywróceniem porządku. Wezwany lekarz pogotowia ubezpieczalni społecznej opatrzył ciężko rannego Balwina i przewiózł go do szpitala im. Prez. Mościckiego przy ul. Zagajnikowej.

Następnie zajął się udzieleniem pomocy majstrowi. Okazało się, że wszystkie trzy strzały oddane przez Balwina, nie były celne. Jedna z nich zadrasnęła majstra w policzek. Rana jest powierzchowna.

Jak się dowiadujemy, Balwin chciał zabić majstra wskutek rzekomych szykan, jakie Jaeger miał mu okazywać. — Chodziło mianowicie o to, że dostawał umyślnie złą osnowę. Poza tem Balwin miał pretensje i żal o to, że majster przed rokiem zredukował jego brata, cierpiącego na gruźlicę.

Zajścia powyższe wywołały na terenie fabryki zrozumiałe poruszenie i sensację.

Przez kilka godzin robotnicy komentowali żywo zaszłe wypadki.

## Krwawe tajemnice morderców króla

**Pościg za zagadkowym „delegatem“, który dostarczał spiskowcom pieniądze. — Czy zamachowcy ukrywali się na Węgrzech**



„WOLNOŚĆ LUB ŚMIERĆ“.

Oto znak, jaki zabójca króla Aleksandra miał wytatuowany na ramieniu. Jest to symbol macedońskich komitadzi.

Paryż, 16 października.

Prowadzone bez przerwy w energicznym tempie dochodzenie w sprawie zamachu marsylskiego natrafiło zupełnie niespodziewanie na poważne przeszkody.

Okazuje się, że władze nie mogą mimo wszelkich wysiłków ustalić, kto był zasadniczym inicjatorem i duszą całego zamachu. Wykonawcy wprawdzie zostali ujęci, a główny zamachowiec zabity, jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nie działali oni z własnej inicjatywy.

**LECZ Z CZYJEGOŚ ROZKAZU.**

Policja francuska wyraźnie oświadczyła, że poza zamachowcami istnieje jeszcze jakiś tajemniczy osobnik, lub cała grupa.

**KTÓRA OSŁONIĘTA JEST CAŁKOWICIE TAJEMNICA.**

Jest to jakby „mózg organizacyjny“ zamachu. Już w czasie pierwszych dochodzeń ów nieznaną osobnik z powodzeniem zdołał utrudniać śledztwo policji i prowadzić je na mylną tory. Policja francuska posiada dane, że jednym z członków tajemniczej grupy, ukrywającej się w cieniu, lub też bezpo-

średnim inicjatorem zamachu, jest niejaki Eugenjusz Kwaternik.

Aresztowani zamachowcy nazywają go „delгатem“, jednak nie wiedzą o nim nic bliższego. Ów tajemniczy osobnik włada świetnie kilku językami, posiada do swej dyspozycji znaczne zapasy go-

łówki, którą rozdzielał między zamachowców.

Sprawcy zamachu działali jednocześnie na podstawie otrzymanych od Kwaternika poleceń, jednak sami osobiście nie znali się. Obecnie cała policja francuska, szwajcarska i jugosłowiańska po-

## Napad na robotników chorwackich

**Krwawe zajście w Belgji w związku z zabójstwem króla**

Leodjum, 16 października (PAT) Robotnicy jugosłowiańscy, zatrudnieni w okolicach Leodjum, urządzili burzliwą manifestację protestacyjną po otrzymaniu wiadomości o zamachu na króla Aleksandra.

Ubiegłej nocy dwaj serbowie wtargnęli do baraków robotników chorwackich i dali tam szereg strzałów rewolwerowych.

Jeden z chorwatów jest ranny.

stawiona jest na nogi, starając się ustalić kto był owym tajemniczym „delegatem“

Budapeszt, 16 paźdz.

(Pat) — Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: W związku z informacjami agencji Havasa z Lozanny, że dwaj uczestnicy zamachu w Marsylii udali się jakoby do Marsylii bezpośrednio z Budapesztu, policja węgierska stwierdza, że poddała ścisłej kontroli wszystkie na zwiska wymieniane w związku z zamachem, lecz pod temi nazwiskami nikt nie zamieszkiwał w Budapeszcie, nie otrzymał paszportu, ani też nie przekroczył granicy węgierskiej. Zważywszy, że we wspomnianej informacji Havasa nie jest podane żadne nazwisko, wiadomość ta nie mogła być dotychczas skontrolowana

## Zwłoki króla w pałacu w Białogrodzie

**Pociąg żałobny przybył w nocy do stolicy. — Wielotysięczne tłumy składają ostatni hołd szczątkom królewskim**

Białogród, 16 października (PAT)

Pociąg żałobny, wiozący zwłoki króla Aleksandra, przybył tu wczoraj wieczorem punktualnie o godz. 23.15. Olbrzymi plac Wilsona przed dworcem kolejowym, jak również chodniki ulic, przez które przejeżdżał orszak żałobny z dworca do pałacu wypełniły wielotysięczne tłumy.

Trumnę króla wynieśli z wagonu

generalowie gwardji. Za trumną postępowała w głębokiej żałobie królowa-wdowa Maria ze swą matką, królową Marią rumuńską, ks. Arsen Karadzordzewicz, książę-regent Paweł, rząd in corpore, przedstawiciele Skupczyny i Senatu oraz dostojnicy państwowi.

W chwili, gdy trumnę wniesiono do samochodu, tłum w spontanicznym odruchu padł na kolana, szlochając i płacząc.

Szloch ten towarzyszył samochodowi, wiozącemu trumnę króla przez ulicę, pograżoną w mroku stolicy od dworca kolejowego aż do bram pałacu królewskiego.

Łódź, 16 października.

(gr) Nocy ubiegłej około godz. 12 w fabryce Tadeusza Złotowskiego, przy ul. 11 Listopada 192, wybuchł pożar. — Ogień powstał w suszarni, znajdującej się w murowanym parterowym budynku. Na ratunek wezwano dwa oddziały straży ogniowej, które natychmiast przystąpiły do akcji ratunkowej. Dzięki intensywnej pracy straży, budynek fabryczny ocalał. Pastwą ognia padła jedynie suszarnia, wraz z znajdującymi się w niej towarami. Jak ustalono, ogień wybuchł wskutek nadmiernego rozgrzania rur żeberkowych.

Straty są dość znaczne, gdyż całkowite urządzenie suszarni, jak i nagromadzony w nim towar, uległy całkowitemu zniszczeniu.

## Dwaj piłkarze niemieccy

**ulegli strasznej katastrofie pod Poznaniem**

Poznań, 16 paźdz.

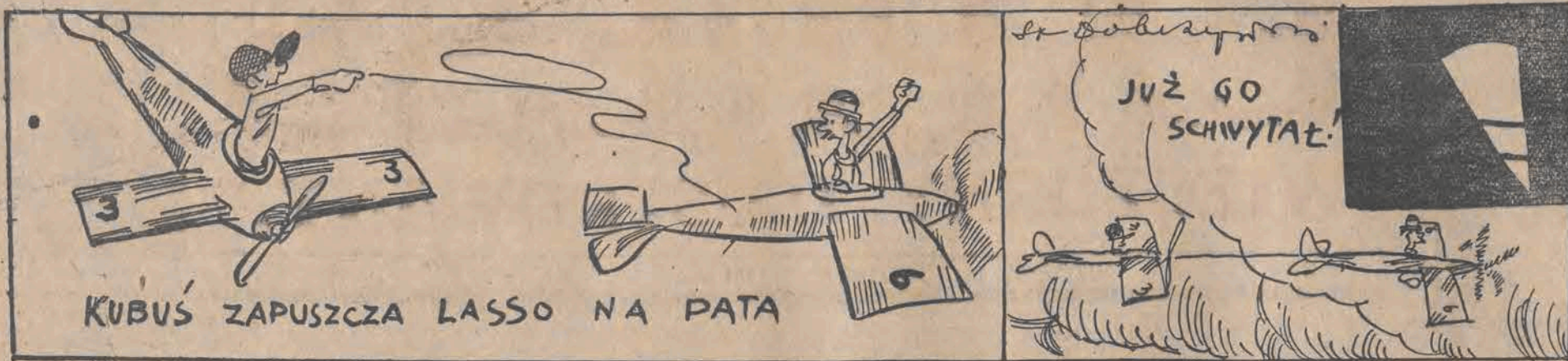
Na szosie Zduny-Odolanów, wydarzył się tragiczny wypadek.

Mianowicie szosą tą jechał motocyklem p. Funde z p. Olzogiem, kapitanem drużyny footballowej z Niemiec, obaj oby watele niemieccy, celem wzięcia udziału w meczu piłkarskim, jaki ta drużyna miała rozegrać w Krotoszynie.

W czasie postoju przed jedną z gos-

pód, nadjechał samochód, który zaczepił o motocykl i pociągnął go kilkanaście metrów po szosie, przyczem obaj motocykliści zostali przez samochód przygniecieni.

Wskutek wypadku zarówno p. Funde jak i p. Olzog doznali obrażeń wewnętrznych tak ciężkich, że życiu ich za groziło poważne niebezpieczeństwo.



## Jak emigrantka rumuńska zdemaskowała Dillingera

Barwna epopea b. stenotypistki, która została agentką bandy przemytników alkoholowych. — Właścicielka hotelu w Chicago poznała starego znajomego...

### Sensacyjne odkrycie urzędnika w Jassach

(z) W Jassach mieszka pewien urzędnik kolejowy, Aurel Bugariu, który ze szczególnym zainteresowaniem śledził sprawozdania prasowe, opisujące awanturnicze przygody i koniec groźnego gangstera amerykańskiego, Johna Dillingera. Rumun zwrócił uwagę na nazwisko właścicielki hotelu w Chicago, która przyczyniła się do ujęcia „wroga Nr. 1 Stanów Zjednoczonych”. Bugariu miał krewną tego samego nazwiska, która przed wielu laty wyemigrowała do Ameryki, nie dając od dłuższego czasu żadnego znaku o sobie.

Zaciekawiony do najwyższego stopnia, Bugariu zwrócił się do biura informacyjnego w Chicago z prośbą o dostarczenie mu fotografii owej Anny Sage. Przed paru dniami poczta doręczyła Rumunowi grubą kopertę, zawierającą fotografię właścicielki hotelu w Chicago, Anny Sage, która zdradziła Dillingera, oraz szczegółowy i autentyczny opis sensacyjnego wydarzenia. Ku swemu niemałemu zdziwieniu, urzędnik przekonał się, że kobieta, która odegrała decydującą rolę w ujęciu postrachu Ameryki, była właśnie jego kuzynka, która przed wielu laty, jako biedna dziewczyna opuściła Europę, szukając po tamtej stronie oceanu szczęścia.

Przed niespełna dwadzieścia laty zubożały rolnik, Georg Esumpinasch, wyemigrował wraz z córką swoją, Anna,

do Ameryki. Młoda dziewczyna znalazła w Nowym Yorku posadę w charakterze stenotypistki, zarabiając na skromne utrzymanie. Gdy po pięciu latach umarł jej ojciec, Anna pozostała sama w wielkim mieście. Dziewczyna została po pewnym czasie, agentką bandy przemytników alkoholowych, pamięć ten zawód w ciągu kilku lat. Wreszcie spotkała na drodze swego życia mężczyznę, którego pokochała i poślubiła. Pożycie jej z mężem nie było długotrwałe. Gdy Jim Sage zmarł, Anna została wraz z synkiem, Stefanem, bez środków do życia. Zabrała się ponownie do dawnego procederu, który okazał się tak intratny, że po pewnym czasie nabyła na własność położony w centrum Chicago hotel.

W czasie, gdy Dillinger stał zaledwie na czele małej bandy przemytników alkoholu, Anna Sage poznała bandytę. W dwa lata później był on już „wrogiem Ameryki Nr. 1” i szła wraz ze swymi towarzyszami postrach w całym kraju.

Pewnego dnia w hotelu p. Sage zjawił się osobnik, posiadający charakterystyczną bliznę na twarzy. Anna Sage poznała w gościu oślawionego i poszukiwanego króla gangsterów, Dillingera. Sprytna kobieta nawiązała z bandytą rozmowę, nie zdradzając mu, oczywiście że go zna. Oboje umówili spotkanie na następny dzień. Dillinger zatrzymał się, oczywiście, w hotelu pod fałszywym na-

zwiskiem, tak że prócz właścicielki hotelu nikt nie podejrzewał, jaki gość zamieszkał pod jego dachem. Sam Dillinger również nie przypuszczał, że został zdemaskowany.

O umówionej godzinie nastąpiło spotkanie. Anna Sage odłożyła dłuższą rozmowę na drugi dzień i zaproponowała gangsterowi pójście do kina. Ten się zgodził, a w międzyczasie p. Sage zawiadomiła policję o tem, że będzie w kinie z poszukiwanym bandytą. Dla zwrócenia na siebie uwagi wywiadowców, włożyła czerwoną suknię. Gmach kina oraz sala wypełniły się wywiadowcami. Gdy po skończonym obrazie właścicielka restauracji opuściła wraz z Dillingeringem budynek, na dany przez jednego z detektywów znak policjanci rzucili się na bandytę. Gdy ten usiłował się bronić i sięgnął błyskawicznie po broń, został zastrzelony.

Anna Sage otrzymała wyznaczoną za głowę Dillingera premię w kwocie 25.000 dolarów, zmuszona jednak była do opuszczenia miasta w największym pośpiechu. Obawiała się słusznie, że może paść ofiarą zemsty przyjaciół zabitego gangstera.

Kobieta, która przyczyniła się do zlikwidowania groźnej bandy gangsterów, wróciła do swej ojczyzny, w której osiedliła się pod przybranym nazwiskiem.

## Tortury kosmetyczne w Hollywood

Platynowa Jean Harlow jest niewolnicą swoich włosów. — Martyrologia aktora, który występował w roli... 3700-letniej mumii

(z) Oficjalna statystyka wykazuje, że w Stanach Zjednoczonych pięć piękna wydaje 250 milionów rocznie na artykuły kosmetyczne. Wiadomo powszechnie, że roczne zużycie różu wynosi 2375 ton, zaś konsumpcja kremów do twarzy przekracza znacznie zapotrzebowanie na masło.

W Hollywood „mistrz kosmetyki” jest panem życia i śmierci każdej gwiazdy filmowej. Od niego uzależniony jest do pewnego stopnia rozkwit i zmierzch kariery.

Czynności kosmetyka - rzeczoznawcy przypominają pracę malarza, który rozpoczyna od naszkicowania ogólnych rysów danej postaci, usiłując następnie uchwycić właściwy wyraz. Musi on nie tylko tworzyć, lecz — co jest znacznie trudniejsze — i korygować. Tak naprzykład, do obowiązków jego należy stworzenie z przydługiej twarzy wymarzonego ideału piękności hollywoodzkiej — doskonałego owalu.

Fachowcy w amerykańskiej stolicy filmu dzielą piękności na siedem zasadniczych typów — w zależności od odcienia włosów. Jeżeli mamy wierzyć wielkiemu kosmetykowi - rzeczoznawcy Percy Westmore, to 95 procent „jasnowłosych piękności” ma farbowane

włosy.

Pielęgnacja włosów stanowi jeden z głównych punktów programu, o który najbardziej dbają gwiazdy filmowe. Platynowa Joan Harlow jest niewolnicą swoich włosów i nigdzie nie wyruszy bez swego wyspecjalizowanego fryzjera Claudette Colbert wydaje na swe włosy majątek. Mary Pickford gotowa jest na wszelkie poświęcenia dla swoich loków. Ostatnio cały szereg wielkości filmowych korzysta z peruk, uważając, że oszczędza to nietylko dużo pieniędzy, ale i czasu.

Dobra charakteryzacja jest głównym warunkiem powodzenia gwiazd ekranu Sylwia Sydney, która grała rolę Madamy Butterfly, poddana została prawdziwym torturom dla uzyskania skośnych oczu. Artystka opowiadała później, że nigdy nie przechodziła takich męczarni jak wówczas, kiedy nakręcany był ten film. A przytem drżała ze strachu na myśl, że do końca życia będzie miała... skośne oczy.

Lewis Stone, grający w filmie „Grand Hotel” rolę inwalidy wojennego o straszliwie zniekształconej twarzy, i przystojny Frederick March, bohater filmu Dr. Jedyll i Mr. Hyde, znajdowali się w rękach fachowych charakteryzatorów

po 5 godzin, zanim uzyskali właściwą maskę.

Prawdziwy triumf odniósł Jack Pearce z Universal-Studio, który z Borysa Karłofa zrobił mumie, liczącą 3700 lat. Cała twarz artysty, za wyjątkiem powiek, pokryta została cienką powłoką bawełny chirurgicznej, polanej następnie kolodjum. Osuszona elektrycznie masa zdradzała charakterystyczne zmarszczki. Pearce w swej pracy stosował się dokładnie do opisu mumii faraona Seti II. wystawionej w muzeum w Kairze. Skomplikowanym zabiegom poddane zostały włosy, ręce i przeguby rąk. Skolei całe ciało artysty owinięte zostało w lniane pasy, którym za pomocą rozmaitych kwasów nadano wygląd „butwienia”. Wreszcie mumie po przyprawieniu specjalnym pudrem, mającym przedstawiać „proch tysiącleci”. Pomarszczone, z zapadniętymi oczyma i twarzą Karłof nie mógł poruszyć ani jednym członkiem, ani też wydać ze siebie dźwięku. Scena, trwająca na filmie kilka minut, wymagała wielu godzin, męczących przygotowań i pozostawiania w ciągu ośmiu godzin w świetle jupiterów. Nic dziwnego, że Karłof podczas zdjęć dwukrotnie zemdlął.

### WOLNA TRYBUNA

PAN RIGO W KATOWICACH. Szuka Pan kobiety takiej, jakiej typ wymarzył Pan sobie. Wśród swoich licznych znajomych nie może Pan jednak znaleźć odpowiednika dla swego ideału. Proszę Pan jednak, iż wątpi, ażeby wśród licznego grona dziewcząt, nie było ani jednej poważnie myślącej młodej panny, która celu życia nie widzi we flirtach, któreby umiała kochać, być dobrą, wierną i czułą. Pan jednak nie widzi takiej i obawia się, że nie umie szukać...

I ja jestem tego pewna, że nie umie Pan szukać. Bierze Pan zewnętrzną maskę, blichtr towarzyski, za treść wewnętrzną. Zbyt powierzchowna znajomość może przeoczyć często głębokie wartości duszy, serca, czy umysłu. Niech Pan nie szuka swego ideału, wśród tych dziewcząt, które same ośmielają Pana spojrzeńiami na ulicy, czy sal dancinowej, niech Pan ich nie szuka również w gronie najweselszym, w gronie najbardziej rozbawionych, rozrywanych do tańca dziewcząt. Niech Pan rozejrzy się czy gdzieś, pod ścianą na krzeselku, nie siedzi ktoś, jak Pan samotny, młoda niewiasta, która... również szuka. Szuka swego ideału i dlatego trochę obco czuje się w rozbawionym gronie, pustych chłopców i dziewcząt.

Mężczyźni mają jedną główną wadę, która mści się zresztą na nich samych i powoduje niepochlebne sądy o kobietach. Mężczyźni bowiem szukają dla siebie towarzystwa wśród tych kobiet, które już podobają się innym. Tak, jakby kobieta pożądana przez wielu innych mężczyzn, miała jakieś ukryte zalety, jakiś specjalny powab. I co się wkońcu dzieje? Podczas gdy jedne, bardziej wesołe, bardziej śmiałe dziewczęta cieszą się wielkim powodzeniem, inne, nieraz bardzo ładne, narzekają na brak bratniej duszy, albowiem pusty śmiech, nie jest ich życiem, albowiem atmosfera flirtu nie odpowiada im na dłuższą metę, albowiem są zresztą z natury, poważniejszemi i bardziej dzielniemi dziewczętami. Tymczasem kobieta ciesząca się powodzeniem, jest w gruncie rzeczy zepsuta, przeświadczona, zbieraniami hotelami, o swej większej wartości, jest jako żona niezdolna i kapryśna, albowiem „mogła mieć kogo zechce, a... wyszła za niego...”

Niech Pan zatem nie szuka dla siebie towarzyski tam, gdzie w rozbawionym gronie licznych wielbicieli, usłyszysz Pan srebrny śmiech rozflirtowanej kokietki. Niech Pan nie szuka poważnej towarzyski pośrodku sal dancinowych i w modnych dzisiał barach, niech ich Pan szuka na krzesłach, stojących pod ścianą, przy stolikach, podczas, gdy muzyka przygrywa do tańca. Niech Pan nie daje się brać na lep ośmielających spojrzeń kobiecych na ulicy, ale zwróć uwagę na te dziewczęta, które nie patrzą w oczy mężczyznom, ale zato rankiem śpieszą do pracy, a popołudniu widać je często z księżką z wypożyczalni. Nie proponuję Panu dziewcząt z zeszłego stulecia, z długimi włosami, brzydkich, lub zdecydowanych samotniczek. Takie nie podobająby się Panu, przyzwyczajonemu, do typu dziewcząt dzisiejszych, trochę suchawych, bardzo zalotnych i często... łatwych do zdobycia.

Niech Pan wybierze typ pośredni. Nowoczesna sylwetka ze starem, dobrem sercem, z drzemlącemi uczuciami macierzyńskimi prawdziwej kobiety, dobrą, miłą i sympatyczną. Jest ich tak wiele, tak samo, jak Pan szukających, że się napewno znajdziecie, ku wzajemnemu zadowoleniu.

„AGAM IN SPE” w WADOWICACH. Myśl jest dobra i powinien ją Pan wykorzystać. Narazie jednak nie dysponujemy stanowiskiem, na które Pan reflektuje, niemniej jednak nie powinien się Pan tem zrażać i spróbować gdzieś indziej. Wierzę w to, że przy Jego stosunkach, nie powinno być to dla Pana zbyt trudne do przeprowadzenia. Gdyby jednak nie było wolnego stanowiska, na jakie Pan reflektuje, niestety trudno chyba będzie Panu wykorzystać Jego dawne stosunki i znajomości i otrzymać jakiegokolwiek zajęcia.



2 dnia

Akcja przeciwko meżatkom

Emerytom na posadach staje się coraz ostrzejsza

Jak już donosiliśmy, wszczęta została w Łodzi przez międzyorganizacyjny komitet szeregu organizacji społecznych, akcja mająca na celu usunięcia z posad meżatek, których mężowie zarabiają oraz emerytów i obsadzenie zwolnionych w ten sposób stanowisk bezrobotnymi żywicielami rodzin.

Do komitetu międzyorganizacyjnego zgłasza akces wiele organizacji społecznych, w rozumieniu że akcja powyższa jest jednym z najważniejszych problemów społecznych doby dzisiejszej.

Łódź była pierwszym miastem, które tak śmiało podeszło do tego trudnego zagadnienia i nie cofnie się przed jego przeprowadzeniem.

Zapoczątkowana akcja wywołała wielkie zainteresowanie władz centralnych, które oczekują na efekt doniosłej akcji łódzkich organizacji społecznych.

W najbliższych dniach odbędzie się konferencja komitetu na której o-nówinie zostaną sposoby działania począwszy od nawoływania do sumienia nieprawnie zatrudnionych aż do publikowania nazwisk tych osób.

LEKARZ - DENTYSTA F. KOPCIOWSKA POWRÓCIŁA. Przyjmuje codziennie od 9-3 Gdańska 37 tel. 232-55 od 4-7 w lecznicy Piotrkowska 294 tel. 122-89.

Instytucje, które nie znają biurokracji Fabryczne kasy pogrzebowe działają sprawnie nawet w groźnych chwilach kryzysu

Łódź, 16 października. Niedola ludzka nie ma granic. Ludzie się przed nią bronią rękami i nogami. Bronią się przed nią przedewszystkiem robotnicy i chociaż często bezskutecznie, to przecież muszą sobie ulżyć w największych nieszczęściach życia. Takimi nieszczęściami są choroba i śmierć.

Robotnicy jeszcze w lepszych czasach uznali, że, kiedy w rodzinie ktoś umrze, zasiłki pogrzebowe z Kasy Chorych nie wystarczą trzeba zorganizować coś takiego coby w nieszczęściu ulżyło. Tworzą się więc — poza ustawodawstwem socjalnym — kasy pogrzebowe. Kasy te tworzą się spontanicznie i to w każdej fabryce. W wielu wypadkach ka-

sa taka nie ma żadnych pisanych norm uznając tylko jedną zasadę: „jeśli umrze ktoś z robotników lub członków rodziny robotnika, pracującego we fabryce, należy przy wypłacie wszystkim robotnikom stracić pewną kwotę”.

Są fabryki, gdzie w myśl zwyczaju odciąga się po 50 groszy każdemu robotnikowi w skali miesięcznej. Gdzieindziej potrąca się tylko wtedy gdy ktoś umrze. Są „kasy”, które mają rezerwy gotówkowe i są kasy bez rezerw, zdane na bieg wypadków, tych ostatnich kas jednak jest bardzo mało.

Jeśli chodzi o sprawozdanie, to delegaci są obowiązani zdawać je mniej więcej co roku. Naprzykład: ile umarło robotników, ile umarło członków rodzin (starszych i młodszych), ile wypłacono ogólnie i t.p. Zebrania fabryczne nie mają praw i nie mają tradycji. Zwolowane są odruchowo i w chwilach, które uważa się za ważne. Dlatego sprawozdania o kasach pogrzebowych są w większości fabryk przypadkowe. Treść zebrani takich jest często burzliwa, (choćby z powodu wypłat słusznych czy niesłusznych).

W nieszczęściu ludzkim każdy grosz jest otarciem łez, jest ulżeniem. Robotnik ceni swą godność. Nie lubi dziadawać, chce mieć „swoje” i chce mieć tyle, żeby nie nazywało się to smutnie pomocą, a w rzeczywistości było nowym kłopotem. Dlatego kasy pogrzebowe wypłacają szybko należne zasiłki.

Umarł człowiek — otrzymuje rodzina 200 zł (jednorazowo), umarł ktoś z rodziny otrzymuje proporcjonalnie mniej: np. żona — 150, mąż — też 150 zł., dzieci do lat 15-tu — 70 zł. inni pozostający na utrzymaniu — 100 zł.

Są fabryki, gdzie wypłaca się nawet żonom i mężom, którzy nie mogą się wykazać małżeńskimi dowodami.

Wyszczególnione powyżej liczby nie są stałe, lecz kształtują się w zależności od terenu i od środowiska.

Zrób z LOSEM Fajngolda początek, a zdobędziesz majątek!

J. A. Fajngold, Śródmiejska 8, tel. 103-99

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

- WTOREK, dnia 16-go października. 12.10-12.45: Koncert zespołu Adama Hermana, w programie: „Dzieci w muzyce — bajki i groteski”. (Transm. z Krakowa). 12.45-13.00: „Jasna grybach”, pogadanka dla dzieci młodszych w wykonaniu Al. Gassowskiego. 13.00-13.05: Dziennik południowy. 13.05-13.30: D. c. koncertu z Krakowa. 13.30-15.30: Przerwa. 15.30-15.35: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35-15.45: Przegląd giełdowy. 15.45-16.45: Godzina muzyki lekkiej. Wykonawcy: orkiestra jazzowa Zdzisława Górzynskiego i J. Radwanówna (piosenki). 16.45-17.00: „Skrzynka P.K.O.” 17.00-17.25: Recital fortepianowy Bolesława Woytowicza. 17.25-17.35: Skrzynka językowa — prelegent prof. Stanisław Słoński. 17.35-17.50: R. Wagner; Wstęp do opery „Określ-Widmo” (płyty). 17.50-18.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 18.00-18.10: Muzyka — płyty. 18.10-18.15: Repertuar teatrów. 18.15-18.45: Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia”. 18.45-19.00: „Chłopi w pochodzie na Parnas” — wygł. Jan Szczawiej. (Feljeton literacki). 19.00-19.20: Koncert chóru Juranda. 19.20-19.30: Pogadanka aktualna.

- 19.30-19.45: Utwory skrzypcowe w wykonaniu Ireny Dubiskiej (płyty). 19.45-19.50: Odczytanie programu na dzień następnny. 19.50-20.00: Wiadomości sportowe. 20.00-22.30: „Baron Cygański” — operetka Jana Straussa. W przerwie I-ej: Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy w Polsce”. W przerwie II-ej: Koncert reklamowy. 22.30-22.45: Cl. Debussy: a) Rapsodia na klarinet z tow. orkiestry symfonicznej; b) Tańce symfoniczne (płyty). 22.45-23.00: Muzyka (płyty). 23.00-23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05-23.30: Muzyka taneczna z restauracji hotelu „Bristol”.

DZIŚ SŁUCHAMY.

- 20.00. MOSKWA (Komintern). Koncert. 20.00. BUKARESZT. Koncert symfoniczny. 20.00. SZTOKHOLM. Recital fortepianowy. 20.10. HAMBURG. Operetka. 20.10. KRÓLEWIEC. Muzyka kameralna. 20.10. BERLIN. Koncert symfoniczny. 20.10. MONACHJUM. Program życzeń. 20.10. LIPSK. Opera. 20.15. KOENIGSWUSTERHAUSEN. Audycja wokalna. 20.30. BRATISLAWA. Muzyka lekka. 20.40. FUDAPESZT. Koncert.

CZY TO JEST MIŁOŚĆ?... Współczesna powieść prawdziwa. Napisał Andrzej Zański, autor powieści „Pozwólcie nam żyć”, „Kochaj mnie zawsze” i innych

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY CZWARTY. Gdy życie straciło swój sens Roman siedział w dalszym ciągu w więzieniu śledczym, napróżno czekając na przypadek, któryby wyjaśnił kozmarną omyłkę, której padł ofiarą. Nadaremnie usiłował przekonać sędziego o swojej niewinności. Urzędnik, prowadzący śledztwo coraz niecierpliwiej wzruszał ramionami, dziwiąc się, dlaczego ten skądinąd sympatyczny i szczerzy chłopiec, okazuje tyle nieoprawnego uporu. Wreszcie nerwy Romana zaojęły się powoli rozpręgać. Począł tracić nadzieję wydobyć się z tej matni. Opinia publiczna — z wyjątkiem tylko jednego pisma — zgadzała się z tem, że sprawca zamachu, dokonanego na Barkowskiego był jednak Roman Szulgiewicz. Sprawa ta stała się zresztą bardzo głośna i popularna. Moment, że Szulgiewicz był kiedyś narzeczoną pani Barkowskiej dodawał jej jeszcze pikanterji i posmaku niecodziennej sensacji. Dziennikarze i reporterzy znaleźli szerokie pole do popisu i do puszczania wodzy fantazji: nic dziwnego zatem, że całe miasto czytało z zainteresowaniem sążniste artykuły, omawiające skutki wieczornych strzałów w parku przemysłowca Barkowskiego.

Jedynym chyba człowiekiem, dla którego sprawa ta nie stanowiła zagadki był mały, chuderlawy osobnik, który wraz z Romanem Szulgiewiczem zjawili się w krytycznej chwili w parku. A był nim — jak to nietrudno zorientować się — Karol Braniewicz. Inżynier, powziąwszy zamiar zabicia tego, który zniszczył jego szczęście rodzinne, wziął się energicznie do rzeczy. Wiedział, że w krytyczny piątek, o godzinie ósmej Barkowski ma spotkać się znowu z jego żoną w garsonierze przy ul. Wierzbowej. Postanowił więc zacząć się na przemysłowca w chwili, gdy ów będzie wychodzić ze swego palacu i porachować się z nim. I kto wie, czy plan ten nie udałby mu się w zupełności, czy może trzebla lub czwarta kula zdradzonego męża nie przecięłaby pasma dni Barkowskiego, gdyby nie nagła interwencja Romana. Inżynier zdołał się na szczęście wyrwać z rąk mechanika, poczem wpadł w zarośla, ażeby wreszcie boczną furtką wymknąć się z parku. Nazajutrz, przeczytawszy w gazecie opis zajścia w parku Barkowskiego odetchnął: przekonał się, że niema mowy, ażeby jakiegokolwiek podejrzenie mogło być skierowane w jego stronę. Bo jeśli nawet jakimś cudem zdołał się Szulgiewicz wykreślić z matni, wówczas zamach przypisany zostanie strajkującym robotnikom fabryki.

W duszy jego zaszły głębokie zmiany. Pierwsza sekunda wściekłości, która wcisnęła mu w rękę rewolwer i skierowała lufę jego w stronę uśpionej żony, a potem — po rozmyśle — w pierś Barkowskiego, minęła. Po fali nieludzkiego gniewu i rozpacz, nadeszła tępa apatia i rezygnacja. Zrozumiał jak niskie było uczucie jego nienawiści i jak zwierzęca jego chęć zemsty. Najserdecniejszy ból wsubtelnił i wyszlachetnił go. — Nie moja jest rzeczą mścić się na tych, którzy zrobili mi krzywdę — myślał leniwie, patrząc na Anitę. W stosunku jego do żony zaszła również ogromna zmiana. Anita stała się dla niego kimś zupełnie obcym i dalekim. Patrząc teraz trzeźwym okiem na tę pustą, ładną jalkę, nie rozumiał jak to się dziać mogło, że nie tak dawno jeszcze była ona dla niego wszystkim. A przecież kiedyś poświęcił jej najlepszą część swego życia, całe swoje serce i duszę — nie zostawiając dla siebie nic. Dziś rozumiał, że złoto swoich uczuć rzucił w bezdenną kałużę — i zrobiło mu się żal samego siebie. Anity nie kochał już. A jednak miłość dla niej stanowiła w jego życiu tak zasadniczy moment, że teraz, kiedy jej zabrakło, uczuł się Braniewicz dziwnie samotny i pusty: jakgdyby był ciałem, z którego wyjęto serce. A przecież wiemy, że niemożliwą jest rzeczą, ażeby człowiek mógł żyć bez serca. Również Karol nie mógł dłużej żyć bez swojej miłości. Mały, warty, przez całe lata pracy i przechodzących jego siły trudów, miał tylko jeden cel: stać się godnym miłości Anity i utrzymać ją przy sobie. Dziś, kiedy Anita stała mu się objętą, odpadł tem samym cel jego ży-

cia — i słaby człowiek załamał się. W sytuacji jego było coś paradoksalnego: nie kochał Anity, a równocześnie nie mógł żyć bez swojej miłości. — I poco mi się mścić na was, mali i źli ludzie? — myślał filozoficznie o Anicie i Henryku. A równocześnie dojrzała w nim myśl, ażeby skończyć ze swoim życiem, która straciło już dla niego wszelki sens. — A pozatem nie można dopuścić do tego, ażeby za nie swoje winy gnął w kryminalne jakiś tam porządny i miły chłopak, dla którego powinienem czuć wdzięczność, że nie pozwolił mi zostać mordercą! — rumienił się sam przed sobą. Powziąwszy ostateczną decyzję, uczuł w sercu przedziwną ulgę. Usiadł przy biurku i napisał kilka listów: do swojej żony, do władz sądowych wreszcie do Romana Szulgiewicza. — I to byłoby już wszystko! — odetchnął inżynier. W mieszkaniu nie było nikogo. Braniewicz wzdrygnął się, uprztomniwszy sobie, że jest to wieczór wtorkowy: że w tej chwili żonę jego pięści Henryk Barkowski w swej pięknie urządzonej garsonierze przy ulicy Wierzbowej. Targnęła nim ostatnia zazdrość — poczem na ustach jego pojawił się lekki uśmiešek ironji: jakgdyby przyszedł mu na myśl jakiś przykry żart. Raz jeszcze — obojętnym już okiem — spojrzął na swoje mieszkanko, w którym kiedyś był tak bardzo szczęśliwy, poczem, wsadziwszy kupioną rano rewolwer do kieszeni, wyszedł z domu. Na dworze huczała zła grudniowa zawierucha, targająca blaszanymi szylkami, waląc o okiennice i gwizdząc po kominach. Było w melodji jej coś szatańskiego: aż skurczył się, idący wolno ulicą inżynier Karol Braniewicz. (Dalszy ciąg jutro).



# Tajemnica powabu ELEGANCKIEJ KOBIETY

## Czy zna ją PANI?

Tej niedzieli popołudniu Janka miała włożyć nowy kapelusz i rękawiczki. Wysniony mężczyzna jej marzeń miał być przedstawiony jej poraz pierwszy. Nigdy żadnej kobiecie bardziej nie zależało by wyglądać powabniej. Spotkali się. Nie był to kapelusz ani rękawiczki, na które zwrócił uwagę. Była to jej cera — wspaniale świeża, jasna, delikatna — i tak pończeta przez swą piękną matowość. Dopiero po ślubie odkrył on tajemnicę na jej stoliku toaletowym. Zobaczył, że używa ona rano znakomitego paryskiego Kremu Tokalon koloru białego (nie tłustego). Przed wyjściem zaś pudruje delikatnie i równo powierzchnię twarzy i szyi Pudrem Tokalon.

Te dwa wyroby, tak niekosztowne, a jednak cudowne w swej skuteczności, są codziennie stosowane przez najelegantsze kobiety — te które wiedzą, jak poruszyć serce mężczyzny. Będzie Pani zdumiona i zachwycona, gdy Pani je wypróbuje na własnej twarzy. Wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy.



### CHOROZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Pomoc i skutek bez operacji!!! RUPURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszki.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze ruptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i grzyzicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszki lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:  
**Spec. Ortop. J. RAPAPORT z Lwowa**  
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter)  
tel. 221-77

30-letnia praktyka pełna gwarancja.

**UWAGA!** Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

**PODZIĘKOWANIE.**  
Dzięki wielkiemu specjalście W. Pann Dyr. Rapaportowi, zam. w Łodzi, ul. Wólczańska 10, front, parter, uwolniłem się od niechybnej ciężkiej operacji, jaka groziła mi z powodu uwięźnięcia ruptury. W dniach najbardziej krytycznych WP. Dyr. Rapaport nie szczędził trudu i nie spoczął póki stan mego zdrowia nie był zadawalający i za tą gorliwą opieką, jak też za całkowite wyleczenie mnie z niebezpiecznej ruptury składam publiczne podziękowanie.

**TOBIAS LEJZOR,**  
Łódź, Nowomińska 7, III piętro.

**DOKTOR**  
**Z. Henrykowski**  
Chor. skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul. Piotrkowską 86 tel. 143-63  
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz., w niedzielę i święta od 9-1 popoł.

**Dr. J. NADEL**  
akuszer-ginekolog.  
**ANDRZEJA 4**  
TELEFON 228-92  
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

**DR. MED.**  
**L. BERMAN**  
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych  
**Cegielniana 15**  
TELEF. 149-07.  
Przyjmuje od 8-12 rano i od 4-8 wiecz., w niedzielę i święta od 9-1-ej.

**POTRZEBNY** wykwalifikowany weryfikator do raszel maszyny od zaraz. — Piotrkowska 21, m. 33, tel. 149-63.  
**POTRZEBNY** pierwszorzędnym damski pracownik do zakładu fryzjerskiego. H. Brauer, Cegielniana 8.  
**SZKOŁA** psów przyjmuje do tresury tylko przez sezon zimowy. Łódź, Szosa Zgierska Nr. 47, Adolis. 16

**DOKTOR**  
**TREP MAN**  
SPECJALISTA CHOROBY WENERYCYZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
**Cegielniana 4**  
Telef. 216-90  
Przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz. w niedzielę i święta od 8-1 po poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

**Lecznica Omega**  
**Główna 9, tel. 142-42**  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa  
**Stacja zapobiegawcza**  
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

**Doktor**  
**H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-62  
od 11-2, 6-9 wiecz. w niedzielę i święta od 10-1  
**Ceny lecznicowe.**

**CERĘ OPALONĄ I ZDROWĄ**  
DOSTANIE SIĘ I ZACHOWAJĄ PRZEZ CAŁĄ ZIMĘ / STOSUJĄC  
**KREM BRONZOWY CZARODZIEJ**

**Dr. med.**  
**J. BERLIN**  
Akuszer-Ginekolog przeprowadził się z ul. Karola 8  
**na ul. Nawrot 7.**  
tel. 224-52

**DOKTOR**  
**W. Łagunowski**  
Piotrkowska 70, tel. 181-83.  
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCYZNE I MOCZOPŁCIOWE (Leczenie niemocy płciowej). Gabinet Roentgen - leczniczy. Przyjmuje od 8.30-10 r. 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 10-1.  
Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

**DOKTOR**  
**Wołkowyski**  
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Cegielniana 11  
Telefon 238-02  
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.  
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedzielę i święta od 9-1.  
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

**CHOLEKINAZA H-NIEMOJEWIKIEGO**  
KAMIEŃ ŻOŁCIOWY CHOROBY WĄTROBY ARTRETYZM  
I INNE CHOROBY NA TLE ZŁEJ PRZEMIANY MATERII  
**NOWY ŚWIAT SWARZAWA TEL. 9-74-96**  
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Żądać bezpłatnych broszur.

**DR. MED.**  
**S. Kryńska**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCYZNE (kobiety i dzieci)  
**Sienkiewicza 34**  
telefon 146-10  
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.  
**„Czystość”**  
przyjmuje cyklowanie, drutowanie, freterowanie oraz szycie bluz. po tel. Czystość szyb  
Piotrkowska 44, telefon 167-45

**DLA ZDROWIA JEDYNIJE TO, CO NAJLEPSZE!**  
**— COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIE LEPSZE!**  
**OLLA**  
PREZERWATYWA

**LECZNICA**  
**PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-83**  
(przy przyst. tramw. Pabjanickich) 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na miasteczko. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.  
**Porada 3 złote.**  
**DR. MED.**  
**M. Rundszejn**  
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICIE Pomorska 7, tel. 127-84

**Kino-teatr**  
**„MIRAŻ”**  
11 Listopada 16  
Dziś i dni następnych

Najwspanialsze arcydzieło wytwórni Sowkino p. t.:  
**BURZA**  
z udziałem najwybitniejszych artystów rosyjskich  
Nadprogram: **REWIA SPORTOWA NA PLACU CZERWONYM W MOSKIE** z udziałem 1.300.000 osób w obecności Stalina i Woroszyłowa oraz najwyższych dygnitarzy sowieckich

**Apel! DO KONSUMENTÓW I SMAKOSZY!**  
**„Bar Rogożyka” Legionów Nr. 11**  
(dawn. Zielona) **Telefon 189-14**  
ma zaszczyt zakomunikować, iż obecnie po sezonie letnim, jest w możności zaspokoić najbardziej smaki swoich bywalców.  
Kuchnia prowadzona pod kier. najlepszych mistrzów sztuki kulinarnej  
**OBIAD gr. 80**

**Kino-teatr**  
**CORSO**  
Legionów 2-4  
W soboty i niedziele o g. 11-ej specjalny **PORANEK dla MŁODZIEŻY** wstęp 25 groszy

**Od wtorku 16 paźdz. i dni następnych!**  
**KRÓLOWA KRYSTYNA**  
W rolach głównych: **GRETA GARBO, John Gilbert i Lewis Stone.**  
**FLIP i FLAP jako cyrkowcy**  
W rolach głównych: **STAN LAUREL i OLIVER HARDY**  
Bomba śmiechu! Przechabawne perypetje! Zabawne komplikacje!

**Kino-teatr**  
**„METRO”**  
**„POD TWOJĄ OBRONĘ”**  
W rolach głównych **ADAM BRODZISZ, MARJA BOGDA i WŁADYSŁAW WALTER.**  
Na ogólne żądanie S. Publiczności wznawiają arcydzieło filmowe p. t. **„ADRIA”** i kino-teatr  
Następny program: **„Czar wiedeńskiego walca”** (Geschichten aus dem Wienerwald)



# Migawki z meczu Rumunja--Polska

## Rezerwa lwowskiej publiczności sportowej

Lwów, 15 paźdz.

Spotkanie to było szóstym meczem z rumunami i jak trzy poprzednie, zakończyło się znowu wynikiem nierozstrzygniętym (z pozostałych dwóch — jedno zwycięstwo odniosła Polska i jedno Rumunja). Jeśli jednak przedtem mogliśmy mówić o braku szczęścia, to tym razem musimy z całą otwartością stwierdzić, że do zwycięstwa nad rumunami brak nam dziś umiejętności.

Publiczność lwowska odniosła się do meczu z dużą rezerwą i nie stawiała się w spodziewanym komplecie, to też postawione dodatkowe trybuny świeciły pustkami, co na spotkanie międzypaństwowe, nie było widokiem budującym.

Zawody nie potrafiły rozruszać też tej tak zwykle pełnej temperamentu publiczności. Oklaski były bardzo rzadkie, a doping prawie się nie słyszało. Tylko dwa czy trzy razy zerwały się okrzyki: „Polska tempo” i to dość anemiczne.

Natomiast głośno domagano się Niechciola, lwowskiego pupilka. W pewnej chwili ktoś z publiczności krzyknął do chodzącego po bieżni zdenerwowanego kpt. Kałuży: „dobro ogólne jest ważniejsze”, na co Kałuża odpowiedział „i rozum”. Mimoto, zmienił po przerwie Balcera na Niechciola. Nie poprawiło to jednak niemal wcale sytuacji.

Szef sztabu piłkarstwa polskiego kaptan związkowy Kałuża, chodząc w czasie meczu wyjątkowo zdenerwowany po linii autowej. Niemal natychmiast po ukończeniu meczu, znikł on z boiska i odjechał najbliższym pociągiem, nie będąc nawet na bankiecie.

Również i sędzia spotkania p. Fabris z którego mocno niezadowolony byli rumuni, opuścił Lwów natychmiast po zawodach. I on też nie był na bankiecie.

Meczowi nie towarzyszył ten uroczysty nastrój, jaki obserwujemy zwykle w Warszawie czy Krakowie. Do Lwowa przybyło jedynie kilku przedstawicieli władz PZPN, i bardzo nieliczna garstka dziennikarzy. Poza tem już samo położenie boiska sprawia wrażenie jakby mecz odbywał się gdzieś na zapadłej prowincji.

Rumuni wystąpili z czarnymi opaskami, na znak żałoby po śmierci króla Aleksandra. Również na znak żałoby, zarządził sędzia jednominutowe milczenie.

Do ogólnego kiepskiego wrażenia z tego meczu, przyczynił się ponadto także następujący incydent: otóż kiedy pod koniec drugiej połowy, Kałuża kazał na miejsce Wilimowskiego wejść Królówi, ten zaczął rozzuwać sobie dopiero buty, co kosztowało kilka drogocennych minut.

Zimmer z Pogoni, którego karjera piłkarska już się właściwie kończy, oczekiwał się szczytu grania w reprezentacji państwowej. Krótka bo krótka — ale jednak!..

Nawrot już na piątym skolei meczu między państwowym zadziwia swą... słabą formą, grając coraz gorzej. Nadrabia on to faulowaniem, tak że przy każdym zetknięciu kierownika naszego ataku z przeciwnikiem, rumun „musiał” być obojętnie sfaulowany... Przy drugim rzucie karnym, podyktowanym przez sędziego za rzekome sfaulowanie Nawrota, sfaulowany został właśnie obrońca rumunów. Tak więc faule Nawrota przyczyniły się pośrednio do uzyskania bramki. Lepiej byłoby jednak gdyby on tego zaprzestał.

Wielkiem powodzeniem i ogólną sympatią publiczności cieszył się korpulentny Martyna. Jego gra, a przede-

wszystkiem wspaniale bite rzuty wolne, budziły zachwyt. Przy trzech wolnych bitych z bardzo znacznej odległości, zmuślił Martyna bramkarza rumunów do wykazania swych umiejętności.

Najlepszym graczem polskim był Urban, którego jednak partnerzy bardzo mało zatrudniali, tak, że w ciągu całego meczu, miał on dosłownie pięć czy sześć piłek.

Bardzo niemile rozczarował nato-

miast Mysiak, który wypadł fatalnie, grając z jakąś dziwną apatią i zupełnie bez serca.

Jeśli chodzi o porównanie spotkania niedzielnego z meczem z Niemcami, to obecnie drużyna nasza grała przynajmniej o klasę gorzej, niż w tamtym meczu. Atak nasz przeprowadzał przez cały czas meczu zaledwie kilka przemysłowych akcji, reszta była dziełem przypadku. Sch. i K.

## Na „wesołej” lwowskiej fali

### „Transmisja” radiowa z meczu Rumunja—Polska

Druga połowa meczu między państwowego Rumunja — Polska „transmitowana” była przez lwowską rozgłośnię na całą Polskę. W programach radiowych było to szumnie nazwane reportażem z meczu. Dlaczego te 45 minut paplaniny niezrozumiałej zupełnie dla słuchaczy, którzy zdenerwowani śledzili przy głośnikach nazwano właśnie tak, pozostanie zdaje się nazawsze tajemnicą.

Przy mikrofonie działy się jakieś niesamowite rzeczy. Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że normalna transmisja sportowa czy też każda inna ogranicza się do opowiadania przebiegu danej imprezy i ewentualnie uwag speakera.

Tym razem zgotowano nam „niespodziankę”. Kolo mikrofonu na stadionie

Czarnych stało kilku panów, którzy coś krzyczeli, ale co było bardzo trudno ustalić. Bardzo „efektownie” wypadła transmisja też wtedy, gdy mówił jeden a drugi chciał go koniecznie przekrzyknąć.

Siadając przy głośniku myśleliśmy, że reprezentacyjna jedenastka piłkarska Polski spotyka się na stadionie lwowskim z reprezentacją Rumunji, tymczasem słyszeliśmy ciągle, że grają węgry. Z kim ostatecznie zremisowaliśmy we Lwowie trudno się z „reportażem” zorientować.

Jedno jest pewne, że propagandą radiową i sportu „transmisja” niedzielna nie była... Boże chroń nas od takich „reportaży”. (g)

## Niema jeszcze finalistów

### gier o wejście do ligi piłkarskiej

Na nadchodzącą niedzielę wyznaczone już zostały przez PZPN półfinałowe rozgrywki o wejście do ligi. W pierwszej parze grają w Poznaniu Legia z wileńskim Śmigłym, a w drugiej miał się zmierzyć Świętochłowicki Śląsk z mistrzem grupy trzeciej, za którego już zgóry uważano eksligowy zespół lwowskich Czarnych.

Tymczasem ubiegłej niedzieli sprawili nam Czarni olbrzymią niespodziankę, przegrywając w Stanisławowie z miejscową Rewera.

Obecnie mają, stanisławowianie więcej szans na zdobycie pierwszeństwa w

grupie. Posiadają oni 5 punktów i jeszcze dwa mecze do rozegrania z niezbyt groźnymi PKS-em z Łucka i 7 pp. z Chelma. O ile oba mecze zakończą się zwycięstwem Rewery, wtenczas mieć ona będzie ogółem 9 punktów, a więc o jeden więcej od lwowian.

W każdym bądź razie na mistrza tej grupy poczekać musimy jeszcze pełne dwa tygodnie i o tyleż odroczone muszą być rozgrywki półfinałowe. Tak więc ostatecznego rozstrzygnięcia kwestii kto zaawansuje do ligi oczekiwać należy nie wcześniej niż w początkach grudnia.

## „Drużyna narodowa” w Helenowie

### Zwycięstwo Einbrodta na wczorajszych wyścigach kolarskich

Łódź, 16 października.

Na kiepski pomysł wpadło kierownictwo sekcji kolarskiej ŁKS-u, organizując torowe zawody kolarskie w połowie października. Łódź wykazuje ostatnio bardzo niskie zainteresowanie kolarstwem, tak że w pełni sezonu wszystkie próby zorganizowania zawodów kończyły się fiaskiem finansowym. Nie mogło też oczywiście być lepiej w mroźny wieczór październikowy.

### Ł.T.S.G. gra o mistrzostwo kl. A

Łódź, 16 października.

W ciągu soboty i niedzieli kontynuowane będą w Łodzi rozgrywki o mistrzostwo jesienne. W grach tych uczestniczyć też już będzie zeszłoroczny mistrz ŁTSG, który w pierwszym meczu w niedzielę natrafia na groźny zespół Widzwa. W niedzielę grają jeszcze WIMA — ŁKS Ib i Makkabi — PTC. Czwarty mecz odbędzie się w sobotę pomiędzy WKS i Hakoahem.

### Cracovia jedzie do Grecji

Kraków, 16 paźdz.

Zarząd Cracovii projektuje wyjazd drużyny piłkarskiej na tournée do Grecji, w okresie świąt Bożego Narodzenia. Pertraktacje są w toku.

Zawody same były względnie interesujące, przyczem na czoło mocno zdecydowanej kolarskiej „drużyny narodowej” wybił się niespodziewanie łódzianin Einbrodt, który uplasował się w ogólnej punktacji na pierwszym miejscu, zdobywając 15 pkt., przed Klausem 15 pkt., Łaczyńskim 11, Puszem 8, Dzieciołem 7, Szandurskim 6 i Zimmermanem 4.

Na usprawiedliwienie dość dalekiej lokaty mistrza Polski, Pusza przytoczyć można fakt, że w pierwszym biegu zmużony był on wycofać się spowodowany defektem maszyny.

Pierwszy bieg na 5 okrążeń toru wygrał Einbrodt przed Klausem, Łaczyńskim i Szandurskim.

W spotkaniach dwujkowych na 1000 mtr. Puszek wykazał swą wyższość nad łódzianinem Einbrodtem, bijąc go w pierwszym czasie 14.2. W drugiej parze Łaczyński przybył w czasie 14.8 przed Zimmermanem i wreszcie w trzeciej Klaus w 14.8 przed Dzieciołem.

Bieg na 3 okrążenia toru wygrał Einbrodt przed Puszem, Klausem, Łaczyńskim, Dzieciołem, Zimmermanem i Szandurskim.

Wreszcie bieg sprinterów, w którym nie brali udziału członkowie drużyny narodowej, wygrał. Michalak przed Szmidttem i Freundtem.



KURPESA

utalentowany blegacz tuszyńskiego Strzelca zwyciężył w niedzielnym biegu naprzelaj zamknięcia sezonu, zdobywając też nagrodę „Expressu Wieczornego”.

## WIMA propaguje tenis wśród młodzieży

Łódź, 16 października

W ubiegłą niedzielę zakończone zostały rozgrywki o mistrzostwo sekcji tenisowej KS. Widzewska Manufaktura. Po szeregu przedboj do finału gry pojedynczej panów zakwalifikowali się Piętka i Adamczyk. Mistrzem klubu na rok 1934 został Adamczyk walcoverem gdyż przeciwnik nie stanął do gry.

Prócz innych konkurencji dla seniorów, zarząd sekcji, idąc po linii propagandy tenisa wśród młodzieży zorganizował turniej chłopców do lat 14, którego zwycięzcy otrzymali bardzo ładne nagrody. Podkreślić tu też wypada, że znana łódzka fabryka rakiet tenisowych „Frema” przeznaczyła jako nagrody dla chłopców dwie pierwszorzędne rakiety swego wyrobu. (g)

## P.T.C.—Reprezentacja Pabjanic 2:1 (0:1)

Pabjanice, 16 października

Z okazji dnia PZPN-u rozegrany został w Pabjanicach mecz pomiędzy PTC a reprezentacją pozostałych klubów pabjanickich, zakończony zwycięstwem PTC w stosunku 2:1 (0:1). Gra prowadzona była przez cały czas podczas ulewnej deszczu, tak że straciła ona zupełnie na wartości.

Do przerwy ma reprezentacja znaczną przewagę, zdobywając prowadzenie ze strzału Łyszkowskiego. W tej fazie przestreliwuje ona też rzut karny.

Po przerwie natomiast znacznie więcej z gry ma PTC, grające teraz z wiatrem. Wyrównujący punkt zdobywa Kostowski już w 5 minucie, a decydującą o zwycięstwie bramkę strzela prawy łącznik w zamieszaniu podbramkowym.

Wobec niestawienia się sędziego z OKS-u zawody prowadził p. Filcer. Wywiązał się on ze swego zadania dobrze.

## Najbliższe mecze ligowe

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną następujące cztery spotkania ligowe: Warszawianka — Garbarnia w Warszawie, Wisła — Legia w Krakowie, Pogoń — Polonia we Lwowie i Ruch — Cracovia w Wielkich Hajdukach. Pozostałe trzy zespoły ligowe ŁKS, Podgórze i Warta pauzują w niedzielę.

## Zwycięstwo Ł.K.S-u w Zgierzu

Zgierz, 16 października

Zespół ŁKS-u, w którego składzie było też kilku zawodników drużyny ligowej pokonał w Zgierzu miejscowy Sokół w stosunku 3:1. Do przerwy prowadzili zgierzanie 1:0.

### Minjatury

#### O wszystkim potrochu

Tuż przed wyruszeniem w drogę na szafot zapytano skazańca, o czym myśli w ostatniej chwili życia...

— Myślę o niedokładnościach gramatycznych — odparł skazaniec. — Weźmy na przykład czasownik „gilotynować”, którego nie można odmieniać we wszystkich czasach. Można powiedzieć w czasie teraźniejszym: — ja gilotynuję, ale nie można, niestety, powiedzieć w czasie przeszłym: — ja zostałem zgilotynowany...

Pan Zenon zasiadł na krześle dentystycznym.

— Otwórz pan szeroko usta i ani mru-mru... — rozkazał dentysta.

Pan Zenon otwiera usta i zaczyna wrzeszczeć w niebogłose.

— Czego pan krzyczy? — pyta dentysta. — Przecie jeszcze nie dotknąłem zęba?!...

— Nie chodzi o ząb, lecz pan mi nadepnął na odcisk...

Panna Eulalja udała się do fotografa. Gdy znalazła się przed aparatem fotograficznym, wyciągnęła nagle z torebki sznur i przewiązała sobie spódnicę poniżej kolan.

— Cóż to ma znaczyć, proszę pani? — pyta zdziwiony fotograf.

— Niech pan nie udaje greka! — odpowiada panna Eulalja z chytrym uśmiechem. — Czy pan sądzi, że ja nie wiem, iż pan mnie widzi w matówce do góry nogami?...

O godzinie jedenastej wieczorem Fajtlapski puka do drzwi sąsiada.

— A, to pan! — powiada sąsiad. — Czem mogę panu służyć?...

— Bardzo przepraszam pana — odpowiada Fajtlapski, ale moja żona już śpi, więc chciałbym, żeby pan mi poświadczył, że wróciłem o jedenastej...

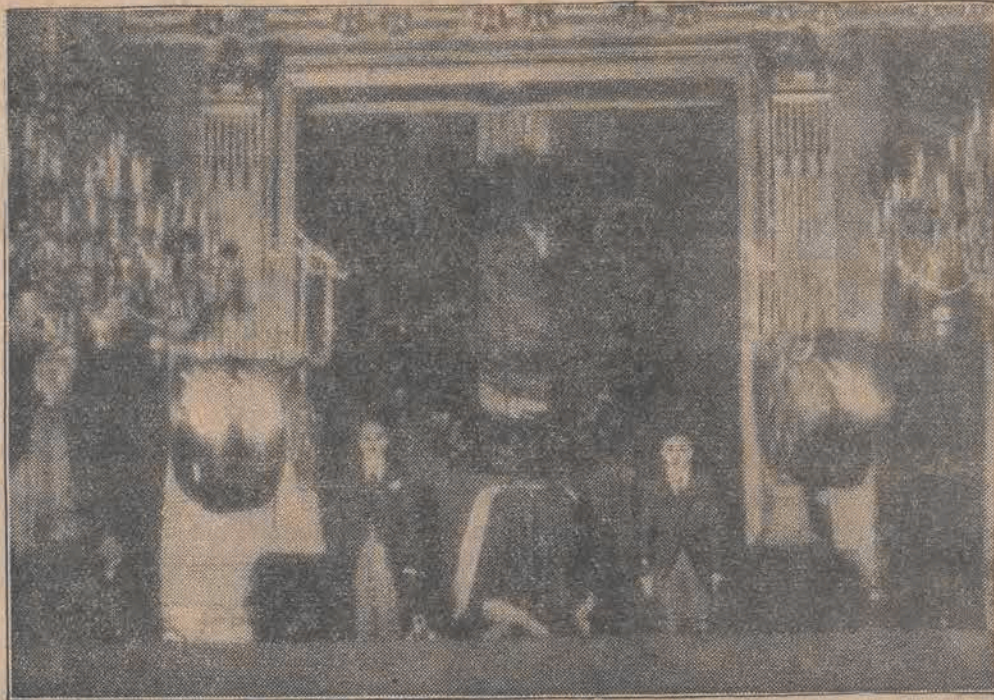
Nauczyciel w szkole zwraca się do ucznia:

— Ależ, Antosiu, jak można przyjść do szkoły z tak brudnymi palcami?... Cobyś ty powiedział, gdybyś ja tak przyszedł do szkoły z brudnymi rękoma, co?...

— Niebym nie powiedział — odparł uczeń. — Przecie pan sam wczoraj mówił, że ludzie powinni być grzeczn...

W pewnym małym miasteczku wisi tablica: — Bacność!!!... Prąd wysokiego napięcia!!!... Dotknięcie powoduje natychmiastową śmierć!!!... Niestosujący się do niniejszego przepisu ulegnie karze grzywny do 10 zł.

### Pogrzeb ministra Barthou



Przed uroczystościami pogrzebowymi zwłoki ministra Ludwika Barthou ustawione zostały w sali zegarowej gmachu ministerstwa spraw zagranicznych. Przy trumnie pełnili straż urzędnicy ministerstwa.

### VIOLETTA NOZIERE SKAZANA NA ŚMIERĆ.



W Paryżu zapadł wyrok na Violettę Noziere, która otruła swych rodziców. Skazano ją na karę śmierci.

### Wybory do rady miejskiej w Konstantynopolu



W Konstantynopolu, w Turcji, odbyły się poraz pierwszy wybory do rady miejskiej na wzór europejski. Na zdjęciu widzimy agitację przedwyborczą na ulicach.

### MOMENT ZAMACHU NA KRÓLA ALEKSANDRA.



Operatorowi filmowemu udało się uchwycić moment zamachu na króla Aleksandra. Na podanym przez nas zdjęciu widać dokładnie chwilę, gdy ppłk. Piotet (na lewo) zamierza się szablą na zamachowca, a policja rzuca się na pomoc rannemu królowi.

### Codzienna nowelka „Expressu”

## Dzieje pewnego listu

Greta młoda malarzka weszła do swojej pracowni, znajdującej się na piątym piętrze. Gdy otwierała drzwi zauważyła odrazu, że na ziemi leży rzucony przez listonosza list. Charakter pisma wydał się jej znajomy. Zdjęła z głowy berecik, doprowadziła do porządku swe jasne loczki i zbliżyła się do otwartego okna.

Usiadła na parapecie i wzięła się w treść listu.

— Kochana! Aczkolwiek zobaczymy się dziś wieczorem, nie mogę pozbyć się chęci odwiedzenia Pani raz jeszcze. Nie zastałem pani i dlatego pragnę w tych kilku wierszach napisać co myślę.

Gdy wczoraj siedziałem i spoglądałem na pani cudne włosy, przypomniała mi się nagle blada Judyta, śledząca obok powalonego jej ręką Holofernesa. Włosy pani dziwnie przypominały hełm, który nosiła Judyta. Czy pani były zimne i surowe. Zdawało mi się, że w rękach pani znajduje się sztylet. Zrobiło mi się bardzo przykro. A przecież chciałem wyznać, że panią kocham

Oddany J.

Greta uśmiechnęła się drwiąco. Położyła list na parapecie. — Jeszcze jeden — powiedziała głośno — że też ci ludzie nie potrafią pozostawać w towarzyskich stosunkach. Tak się miło pracowało razem w pracowni malarzkiej, a teraz oczywiście będę musiała pożegnać go, przecież nie mogę poz-

wolić, by wzdychał i robił słodkie minki.

Poszła włączyć pokój. W tej chwili wiatr porwał list, leżący na oknie i zabrał go ze sobą...

O piętro niżej siedziała na balkonie pani Scheer, zajęta cerowaniem skarpetek dla męża i dla dzieci. W tej chwili właśnie skończyła żmudną pracę. Nagle wiatr dorzucił jej do nóg jakiś biały skrawek papieru. Podniosła i przekonała się, że jest to list. Zaciekawiona zaczęła czytać.

W liście mówiono o miłości tak ładnie, jak nigdy nie słyszała. Nie rozumiała tylko tego, co mówiono o Judycie i Holofernesie, ale wyobrażała to sobie bardzo łatwo. O Judytę kłóciło się dwóch rywali, gdyż obaj ją kochali i jeden z nich Holofernes został zabity w pojedynku. Judyta, to napewno ta malarzka na górze. Ach, jakie to życie jest piękne. Tylko ona nigdy nie mogła poznać tego życia...

Gdy wyszła i zobaczyła swego męża, jak zwykle zatopionego w czytaniu gazety, czuła, że go od tej chwili będzie nieświadzić. Nigdy w życiu nie mówił do niej tak pięknie, jak ów nieznajomy.

Po chwili wyszła na balkon by przynieść koszyczek z liśćmi. List położyła narazie na stoliczku.

W tej chwili jednak wiatr porwał go i uniósł ze sobą...

Doktor Tachst mieszkający na drugim piętrze otworzył okna swego gabinetu. W zamyśleniu spacerował z kąta w kąt. Wiatr poruszał lekko leżące na biurku papierami i kartkami z jego powieści. Nie mógł zabrać się do pracy. Powieść była z czasów wojny 7-letniej. Miał właśnie napisać listy miłosne od hrabiego Starhenburga, austriackiego posła w Paryżu do Markizy Pompadour. Ale nic mu nie przychodziło do głowy. Gdy w swej wędrowce po pokoju zbliżył się do okna zauważył, że między kwiatami, stojącymi na parapecie utkwił list. Przeczytał i nagle radośnie podbiegł do biurka. Znalazł rozwiązanie do swej powieści.

Znalazł list, którego potrzebował. Ten list miłosny, który wiatr przyniósł mu niewiadomo skąd da się doskonale użytkować w jego powieści...

— ... pani włosy przypominały mi srebrny hełm, markizo... A ja czułem się jak Holofernes, który niegdyś stracił głowę... Również przez kobietę...

List malarza J. do Grety został uwieczniony w powieści.

Portjerka, pani Roten, sprząając mieszkanie doktora Sachsta wyniosła na śmietnik kosz z papierami. Kosz był tak pełny, że gdy go podniosła, spadł na ziemię jakiś paperek. Pani Roten podniosła go i machinalnie włożyła do kieszeni.

Po upływie pół godziny portjerkę postawiono do sklepu kolonialnego Weinberga, mieszczącego się naprzeciwko. Kupiła

różne rzeczy. By nie omylić się w rachunku, spisała wszystkie wydatki na papierze, który wyjęła z kieszeni. Zgadzało się. Z koszem w ręku, powróciła więc do domu.

Pani Weinberg szykowała się właśnie do wyjścia. Ponieważ męża nie było, chciała mu dać dokładny rachunek. Na tej samej kartce, na której zesumowała pani Roten, dodała jeszcze inne wydatki i kartkę położyła na kredensie...

Gdy wrócił Weinberg, pierwsze jego spojrzenie padło na kartkę leżącą na kredensie. Podniósł ją i ze zdumieniem, przeczytał list miłosny...

Wszystko było jasne...

Zona go zdradza. Z wściekłością zgniótł list w ręku i rzucił na ziemię... Nie będziemy dokładnie opisywać awantury małżeńskiej, jaka nastąpiła. Pani W. nie wiedziała o co chodzi. Gdy wreszcie małżonek raczył powiedzieć o co chodzi, żona próbowała mu wytłumaczyć, że był to rachunek i że nie wiedziała o żadnym liście...

— To fałsz, to kłamstwo...

— Sprawdź — odparła jego żona.

Pan Weinberg pobiegł do stołowego pokoju, gdzie porzucił zgniecioną kartkę. Ale kotek znalazł ją i odarł na drobne kawałeczki.

Pan Weinberg nigdy nie uwierzył żonie, że nie wiedziała o żadnym liście miłosnym, ale sprawdzić tego już nie mógł.

Dziwna wędrowka listu została ukończona... D.

Konto P. K.O „Wydawnictwo Republika” Nr. 68.148. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.